Rok XIX. Petroków, dnia 6 (18) Stycznia 1891 r. Nr. 3.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . rs. — kop. 75
Cena pojedynczego numeru
kop. 7½.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie. . . rs 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie podwójna
Reklamy i zagraniczne ogłosz. po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każda Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—***Ogłoszenia przyjmują:*** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarni **w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Krzemieniewski J.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
w Łodzi „ Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „ Dziemienowicz, Myśliński Feliks
w Rawie „ H. Grabowski.

DOKTÓR
KAROL KOWALCZEWSKI
jako lekarz powiatu piotrkowskiego, zamieszkał przy ulicy „Petersburskiej (Kaliskiej) w domu Tamilina i **ordynuje codziennie do 9 rano i od 2 do 4 po południu.**
(3—1)

† ***Za spokój duszy*** ś. p. Wiktora Szokalskiego, nestora lekarzy polskich, b. prezesa Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego i prof. Szkoły Głównej odbędzie się w dniu 20 b. m. t.j. we wtorek o godzinie 9½ rano w kościele pijarskim, nabożeństwo żałobne, na które korporacyja lekarzy piotrkowskich zaprasza.

PROJEKT FINANSOWY
p. Radziszewskiego.

Nader krytyczne i prawie bez wyjścia położenie znacznej większości naszych ziemian wywołuje gwałtowną potrzebę obmyślenia środków, mogących skutecznie zapobiedz złemu i uchronić od ostatecznej ruiny. Nigdy zapewne więcej na czasie, jak w obecnej chwili, nie mógł powstać projekt finansowy polepszenia obecnego położenia ziemian, w celu łatwiejszego spłacania Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, opracowany przez p. Ksawerego Radziszewskiego, bankiera warszawskiego.

Dając możność wytworzenia dla każdych dóbr stowarzyszonych bezzwrotnego i nieoprocentowanego kapitału, do wysokości prawie połowy długu Towarzystwa, obok jednoczesnego zmniejszenia opłacanych rat temuż Towarzystwu, projekt ów, gdyby mógł być tylko urzeczywistnionym, stałby się prawdziwą deską ratunkową dla rolników i oddałby niemałe usługi Towarzystwu Kredytowemu.

Obmyślana przez p. Radziszewskiego operacyja finansowa przedstawia się w ten sposób:

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wyjednywa pozwolenie na emisyję 560,000 Losów rolnych po rs. 200, mających się zamortyzować w ciągu 80 lat i przynoszących 2%. — Corocznie odbywać się będą trzy losowania, w których 100 losów daje wygrane, w wysokości od rs. 1000 do rs. 40000, na co przeznacza się rs. 260,000; niezależnie zaś od tego, każdy los jest premiowanym, gdyż wypłaca się za niego rs. 300. W pierwszym roku losów tych wyjdzie z koła 5400; w następnych latach cyfra ta zwiększać się będzie, odpowiednio do redukcyi funduszu na opłatę kuponów. Wogóle kapitał, potrzebny w każdym roku na premijowaną amortyzacyję i oprocentowanie emisyj wszystkich losów, wynosić będzie rs. 3,000,000.

Ze sprzedaży 560,000 losów po rs. 200 osiągnie Towarzystwo kapitał w kwocie rs. 112,000,000, z której rs. 60,000,000 winno być użyte na zakup 5% papierów rządowych, zkąd otrzymany dochód w ilości rs. 3,000,000 wystarczy w zupełności na pokrycie corocznej amortyzacyi Losów Rolnych, a w ten sposób kapitał 60,000,000 rs. po latach 80-ciu stanie się własnością Towarzystwa. Resztujące 52,000,000 rs. użyje Towarzystwo na skup w takiejże ilości swoich listów zastawnych, które zniszczy, redukując tym sposobem niemal do połowy wierzytelność swą, na dobrach stowarzyszonych zahypotekowaną. Jednocześnie wypuści Towarzystwo nowe 4% listy zastawne w takiejże sumie rs. 52,000,000 i wyda w zamian stowarzyszonym, którzy bez zwiększenia długu hypotecznego otrzymają bezzwrotny kapitał obrotowy na tańszy procent, bo tylko 4% wynoszący, czyli, że prawie od połowy obecnej należności T-wa zmniejszy się opłata o 1%. Byłabyto zarazem najwłaściwsza chwila do uskutecznienia konwersyj i pozostałej ilości 5% losów zastawnych na 4%.

Zaznaczyć jeszcze należy, iż amortyzacyja losów rolnych mogłaby nastąpić znacznie wcześniej t.j. po upływie lat 58, gdyby Towarzystwo wyrzekło się zamiaru wzbogacenia się kapitałem 60,000,000 rs. i takowy przeznaczyło jednorazowo na zamortyzowanie pozostałych losów, w ilości około 180,000 sztuk.

Taka przyspieszona amortyzacyja ułatwiłaby znakomicie emisyję losów, zwiększając chęć nabywania takowych i podnosząc cenę ich giełdową.

Co do sposobu przeprowadzenia powyższej operacyi, pomijając bliższe szczegóły, przez autora wyłuszczone, zdaniem którego emisyja takowa ma wszelkie szanse powodzenia, zaznaczamy tylko główne punkta:

1) Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w losach rolnych ulokuje swoją rezerwę, około 8,000,000 rs. wynoszącą, czyli że losów tych będzie ulokowanych 40,000 sztuk.

2) Dobra stowarzyszone, otrzymujące 52,000,000 bezzwrotnego kapitału w 4% listach zastawnych, obowiązane będą na każden 1000 rs. przyjąć dwa losy, co daje lokacyją dla 104,000 sztuk losów.

3) Z pozostałych losów połowa t. j. 208,000 sztuk znajdzie pomieszczenie za granicą, przeważnie na rynkach Belgii i Holandyi.

4) Ostatnie nakoniec 208,000 sztuk z łatwością władze T-wa ulokować mogą w kraju, jeśli zwłaszcza losy emittowane będą w odcinkach po rs. 100 i 50 uprzystępniając w ten sposób nabywanie ich drobnym kapitalistom.

Nastręczającą się obawę, co do powodzenia operacyj w tak szerokim zakresie, usuwa autor przez projekt rozdzielenia emisyj na dwie seryje po 280,000 losów i przez wypuszczenie na początek pierwszej tylko seryi.

Nie wdając się w ocenę słabych stron projektu powyższego, przyznać należy, iż urzeczywistnienie takowego w zasadzie byłoby najskuteczniejszą pomocą dla zagrożonego w swym bycie ziemiaństwa. Niewątpliwie projekt takowy wszechstronnie rozpoznanym będzie na najbliższem ogólnem zebraniu połączonych władz Towarzystwa, któreby nawet specyjalnie ad hoc zwołać należało, a w następstwie dołożyć wszelkich możliwych starań, celem wyjednania odpowiedniego zezwolenia władzy rządowej do wprowadzenia w czyn tak doniosłego znaczenia projektu. S. R.

Czy owce, krowy, jałowiznę i t. p. tj. inwentarz dochodowy lub nawozowy, należy uważać za „nieruchomość z przeznaczenia"?.

Wątpliwość ta, u niektórych interpretatorów prawa, wynikła z mylnego tłomaczenia oryginalnego tekstu Art. 524 Kod. Cywilnego.

W oryginale za nieruchomość z przeznaczenia uznane są: „les animaux attachés à la culture". W tłomaczeniu polskiem (Zawadzki) powiedziano w tem miejscu: „zwierzęta przeznaczone do uprawy"; w tłomaczeniu zaś rosyjskiem (Zbornik Graždanskich Zakon. Izdanie Juridiczeskoj Komisii) powiedziano jest „raboczyj skot".

Tekst francuzki, dotąd obowiązujący, ma na myśli nietylko zwierzęta potrzebne do mechanicznej uprawy, ale i te, które służą do ukulturyzowania czyli do upłodnienia roli; mówi zatem tak o inwentarzu roboczym jak i nawozowym. Tłomaczenie polskie jest dość blizkie oryginału, mniej jednak od niego jasne; tłomaczenie zaś rosyjskie jest zupełnie nieścisłe i myśli oryginału nieodpowiadające. Skoro przecież, jak powiedziano wyżej, obowiązującym jest dotąd tekst oryginalny—niema zatem wątpliwości, że Art. 524 Kodeksu Cywilnego należy pojmować w najszerszem znaczeniu i zakresie, i to tem więcej, że, jeżeli artykuł ten uznaje za „nieruchomość z przeznaczenia" gołębie i króliki, to niepodobna logicznie przypuścić, aby inwentarzowi nawozowemu, jak krowy, owce i t. p. takiego samego znaczenia odmawiał.

Z Sosnowca.

(Koresp. „Tygodnia")

Handel zbożowy. Nowe rozporządzenie. Wywóz nierogacizny. Nowe połączenie telefonowe. Nie mamy już teatru! Żal za tym przybytkiem muz. Projekt nowego budynku. Karnawał.

Jesteśmy w pełni sezonu zbożowego. Zestawiwszy obecny ruch wywozowy z zeszłorocznym, znajdziemy wielką różnicę na niekorzyść pierwszego. Ceny mianowicie zagranicą—stosunkowo nizkie; transporty mimo to, tylko w nieznacznej części pozostają tu na składzie, z czego wnieść by na-

leżało, że nasi komisanci wykonywują jeszcze dawne zobowiązania. Nieznaczna tylko część transportów w ostatnich dniach zaczyna być braną na skład, podczas gdy w roku ubiegłym o tym czasie wszystkie magazyny zbożowe w Sosnowcu zasypane były ziarnem. Jeżeli ceny się nie podniosą, wówczas należy oczekiwać skupienia w Sosnowcu większej ilości zboża; tymczasem jednak transporty napływają z Rosyi powoli; natomiast z większem niż w ubiegłych latach ożywieniem ze stacyj drogi żel. Iwangr.-Dąbrowskiej.

Władze kolejowe zagraniczne wydały w tych dniach rozporządzenie, że proso i gryka nie mogą być przyjmowane do przewozu luzem, tylko w workach. Ważne to rozporządzenie zakłopotało naszych komisantów, gdyż pomijając już tę okoliczność, że powracające z zagranicy próżne worki podlegają opłacie cła, wiele wagonów prosa luzem jest już w drodze, przesypanie zaś w worki w Sosnowcu związanem jest z trudnościami i kosztami.

Wywóz nierogacizny nie odbywa się już tak forsownie, jak w pierwszym czasie po ukazaniu się odnośnego pozwolenia władz pruskich. Znany niefortunny wypadek z pierwszym transportem, zatrzymanym w Katowicach z powodu choroby kilkudziesięciu sztuk, ostudził pierwszy zapał handlarzy. Nasze władze celne przestrzegają obecnie bardzo ściśle, aby ani jeden niezdrowy okaz nie przedostał się zagranicę i w danym razie zatrzymują cały transport, iżby władzom pruskim nie dać powodu do ponownego zamknięcia granicy dla trzody, Tak dawno u nas niewidziany, zupełnie oryginalny typ handlarza nierogacizną, czyli, jak go tu zwą „świaniarza“ (honny soit qui mal y pense!) spotyka się tu teraz na każdym kroku. Ciekawym jest widok grupy tych handlarzy, przeprowadzających oczyma swoje bydlątka w pociągu zagranicę odchodzącym: rozpoznają oni wpośród setek *swoje* wieprze i palcami nawzajem je sobie wskazują, co bezinteresownego widza pobudzać musi do śmiechu.

W jednej z poprzednich korespondencyj wspominałem o potrzebie połączenia telefonem tutejszej ekspedycyi drogi żel. Warsz.-Wiedeńskiej i komory celnej ze stacyją centralną w Sielcach; z przyjemnością więc zanotować mi dziś wypada, że przed paru dniami myśl ta w czyn wprowadzoną została, a najlepszym dowodem użyteczności tych połączeń jest fakt, że aparaty w ekspedycyi i na komorze już dzisiaj są może najczęściej ze wszystkich w użytku. Połączenia te dokonane zostały na wspólny koszt tutejszych kupców.

Załatwiwszy się z „pożytecznem“, chętnie bym przeszedł do „przyjemnego“, gdybym mógł pominąć milczeniem smutny dla naszego partykularza fakt, że... nie mamy już teatru! Skromny, ba! brudny i ciemny był ten nasz przybytek muz, a jednak dużo przyjemnych chwil tam spędziliśmy, a jednak każdemu z amatorów mile stoi w pamięci każda próba, każde przedstawienie—każda uroczystość! Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz; byłeś remizą wagonową—zostałeś magazynem! Owoc kilkunastu lat pracy, spory zapas rekwizytów, dekoracyj, mebli i t. p,—złożony dziś na jeden stos, kto wie czy nie zmarnieje? A przecież to własność ogólna, przecież każdy amator, każdy widz przyłożył rękę do tego zbioru.—Teatr ściągał do Sosnowca od czasu do czasu gwiazdy świata artystycznego: słyszeliśmy i widzieliśmy tu Essipow, Tuę, Zimajerową, Leszczyńskich, że już nie wspomnę o udatnych zwykle przedstawieniach amatorskich, dochody z których szły zawsze na cele społeczne. Przeróbka teatru na magazyn oczekiwaną była oddawna, nie przyszła więc niespodzianie; ale jakkolwiek zarząd drogi żel. Warsz.-Wiedeńskiej (której własność budynek ten stanowi) trzyma się w danym wypadku zasady, że teatr w budynku kolejowym nie ma racyi bytu, gdyż przekracza atrybucyję drogi żelaznej, pozwalamy sobie zrobić skromną uwagę, że z teatru tego korzystali przedewszystkiem urzędnicy tej drogi, dla których stanowił on jedyną w Sosnowcu rozrywkę i miejsce, gdzie się od czasu do czasu schodzili.—Natomiast, jak twierdzą kompetentni, budynek nie był drodze żelaznej tak gwałtownie potrzebnym. Czy droga żelazna nie powinna dbać o tę stronę bytu swych licznych pracowników, niech czytelnik osądzi.

Dochodzą nas projekty osób pełnych dobrych chęci, dotyczące bądź to postawienia prywatnemi siłami nowego teatrzyku, bądź też przebudowania na ten cel jednego z już istniejących budynków; w obec jednak zakazu budowlanego, skutek tych starań wydaje nam się wątpliwym.

Karnawał nasz zapowiada się w tym roku smutno—jak nigdy! Na 24 b. m. jest w projekcie bal w Sielcach, z celem powiększenia funduszu na budowę nowego kościoła; poza tem jednak, jak dotąd, o niczem więcej nie słychać. *Roch.*

Z Brzezin.

(*Korespondencyja „Tygodnia“*).

Zaniedbanie narzędzi ogniowych. Nasze oświetlenie ulic, mosty i mostki. Początek karnawału.

Jeśli nie wszystkie większe i mniejsze miasta, posiadają miejscową straż ogniową, to przynajmniej starają się, aby mieć narzędzia ogniowe utrzymane w porządku i w pogotowiu na wszelki wypadek! Nasze Brzeziny jednak pochwalić się tem nie mogą.

Wprawdzie jest 5 sikawek, wcale niezłych, nowego systemu; jest kilkanaście beczek nowych i kilka starych; oprócz tego, przed paru laty zostały zakupione inne potrzebne przybory, jakoto: topory, kubły, drabiny i t. p. Wszystko to do sierpnia r. z. było zachowane w szopie, umyślnie ku temu celowi zbudowanej przez mieszczanina Roszkowskiego i od niego najmowanej; w sierpniu jednak szopa zgorzała, a cały tabor ogniowy został wystawiony na rynku bez dozoru. Wiele więc narzędzi zaginęło, a beczki i sikawki stojąc pod gołem niebem, nienapełnione wodą, rozeschły się, o czem dowiedziano się dopiero w końcu września, przy pożarze żydowskiej łaźni (mykwy), gdy dostawione do ognia sikawki okazały się zepsute i zanieczyszczone, a rozeschnięte beczki nie mogły naturalnie dostarczyć wody.

Chcąc zaradzić złemu, miejscowa władza, sikawki oddała do reparacyi temuż p. R. mianującemu się kotlarzem, i wogóle poleciła mu wszystkie narzędzia ogniowe doprowadzić do należytego porządku i schronić w wynajętej szopie. R. sikawki rozebrał, a beczki napełnił wodą, ale zajęty różnego rodzaju entrepryzami, jako to: brukowaniem ulic, reparacyją wiecznie psujących się studzien, budowaniem palących się wciąż szop i t. p.—reparacyję sikawek odłożył na czas wolniejszy widocznie i wody nawet z beczek przed mrozami nie wypuścił. Dowodem tego są fakta następujące: 1) do pożaru wiatraka w Brzezinach w d. 24 grudnia r.z. ani beczki ani sikawki dostarczone nie były; 2) 26 t. m. chcąc pożyczyć sikawki dla polania lodu na porysowanej ślizgawce, zwrócono się do p. burmistrza miasta o pozwolenie na parę godzin sikawki, zapewniając zwrot takowej w należytym porządku; gdy jednak, po otrzymaniu na to zezwolenia, udano się po nią, do p. R., ten wydania odmówił, a na powtórne wezwanie p. burmistrza, odpowiedziano, że p. R. wyjechał do Piotrkowa, więc sikawka bez niego wydana być nie może. Dziwna zaiste odpowiedź i dziwne wykonanie poleceń miejscowej władzy!

Od paru miesięcy miasto nasze może się poszczycić, że ma latarnie. Porozstawiane one jednak zostały nie dość właściwie: np. jedna latarnia ustawiona została tak blizko ściany domku, że świeciła formalnie na dachu, a właściciel domu dla bezpieczeństwa, odsunąć ją musiał o łokieć dalej;—obok farnego kościoła latarnia schowana między gałęzie drzewa, a tuż, na bardzo przykrym skręcie, gdzie prócz tego ulica ma silny spadek w stronę urwiska, latarni niema;—niema również baryjery zabezpieczającej od stoczenia się w urwisko, choć przy obecnej ślizgawicy i pochyłości ulicy — o wypadek nietrudno. Latarnie te bywają zapalane w głównych tylko punktach miasta; na bocznych ulicach i w więcej oddalonych punktach entreprener nie czuje się w obowiązku ich zapalać; wreszcie szkła są tak okopcone, że światła przez nie ani widać. Przez miasto przepływa rzeczka, o wysokich brzegach, do której przeprowadzono kilka odprowadzających wodę z miasta kanałów, (odkrytych), mamy też przeszło 12 mostów w mieście, ale prawie na wszystkich niema poręczy lub jakichkolwiek baryjer, któreby zapobiegały wypadkowi spadnięcia do rowu lub rzeki. Baryjery rzeczywiście kiedyś były, lecz już od lat trzech zwalone i połamane, leżą i gniją dotąd w rowach; większa połowa z nich znikła gdzieś i dziwić się tylko potrzeba, że i tej reszty nie rozkradziono na opał, co zapewne nastąpi przy obecnych mrozach. Przez kilka z tych mostów, przejazd nie jest zupełnie bezpieczny i bale, nieprzymocowane, skaczą pod kołami jak klawisze pod palcami wprawnego grajka.

Nadchodzące zapusty, tak krótkie w tym roku, zaczęły się u nas wesoło. Balik na Sylwestra, z inicyjatywy d-r H. na rzecz miejscowego szpitala, rozpoczął karnawał i udał się b. dobrze, chociaż na szpital mało co pozostanie. *Jakób Czechowicz.*

Piotrkowskie CHÓRY KOSCIELNE.

(dokończenie.)

1878 rok:

91) Karesz (ociemniały) śpiewał raz 10 lutego; 92) Smolikowski od 19 marca do końca roku; 93) Milkowska Teresa od 13 października do 1 paźdz. 1882 r.; 94) Stronczyńska Aniela (późniejsza Wojewódzka) od 1 listopada do 29 maja 1881 roku; 95) Toczyska M. od 23 listopada do 2 lipca 1882 r.; 96) Węglińska od 24 listopada do 8 września 1879 r.; 97) Brodowiczówna od 24 listopada do 21 listopada 1880 r.; 98) Paszewski od 1 grudnia do 16 maja 1880 r.; 99) Spławiszewski art. dram. od 15 grudnia do 25 maja 1885 r. (z przerwami); 100) Świeżewski, ucz. konserw. warsz., 22 grudnia.

1879 rok:

101) Boduszyńska 28 stycznia 1879 5 maja 1882 r. i 19 kwietnia 1889 r.; 102) Michaelis Gustaw od 16 marca do 6 kwietnia; 103) Rozmysłowski od 25 kwietnia do 14 grudnia; 104) Goleński Władysław od 11 kwietnia do 1886 r.; 105) Rozenzwajg Salomon 10-letni skrzypek 11 kwietnia; 106) Mikulski i 107) Rutkowski art. dram. 14 i 27 kwietnia; 108) Dudkiewicz Adam od 2 czerwca do obecnej chwili; 109) Lesiakówna (późniejsza Wiśniewska) od 14 września do 14 marca 1880 roku; 110) Łaguna od 28 września do 8 października; 111) Dekowska Helena (późniejsza Dudkiewiczowa) od 5 października do 26 grudnia 1882 r.

1880 rok:

112) Benduska Maryja (późniejsza Jasińska) od 3 października do 27 stycznia 1884 r.; 113) Psarska Józefa (późniejsza Żarska) od 29 czerwca do 25 marca 1881 roku; 114) Konopnicki od 26 września do 29 czerwca r.1881; 115) Grabowska Anna od 1 stycznia do 20 lutego 1881 r.; 116) Piekarski od 1 listopada do29 czerwca 1881 r.

1881 rok:

117) Szperling od 6 lutego do 25 marca; 118) Stawowska Zofija (późniejsza Kotyńska) od 20 lutego do 27 listopada; 119) Zaliwski od 25 marca do 12 września 1882 r.; 120) Kotyński od 9 października do 20 grudnia 1885 r.; 121) Quatrini dyr. opery warsz., 122) Quatrini Paulina i 123) Quatrini Helena 18 kwietnia 1881 r.

1882 rok:

124) Sokołowska Maryja od 16 kwietnia do obecnej chwili; 125) Siebe Teodora od 4 września do

5 maja 1883 r.; 126) Wasilewski śpiewał raz 18 września; 127) Stuczyńska od 1 października do 17 czerwca 1883 r.; 128) Mianowska Zofija od 8 października do 5 listopada; 129) Kalińska Jadwiga od 8 października do 12 listopada; 130) Trawińska Maryja od 15 października do 11 marca 1883 r.; 131) Grabicka 1 października; 132) Wesołowska od 2 lipca do 1 sierpnia; 133) Kajsig od 23 kwietnia do 1887 r.; 134) Zagórski od 19 marca do 10 kwietnia; 135) Kusz od 15 stycznia do 26 marca; 136) Dunin Maryja od 28 maja do 11 czerwca; 137) Attenot Kornelia od 17 września do obecnej chwili; 138) Kolczyński od 17 września do połowy 1890 r.; 139) Horbowski Mieczysław i 140) Pawlikiewicz 12 listopada; 141) Smolarski od 5 listopada do 25 maja 1884 r.; 142) Benduska Jadwiga (późniejsza Dylewska) od 8 września do 23 grudnia 1883 r.; 143) Zagrzejewska od 31 grudnia do 17 czerwca 1883 r.; 144) Różycki od 8 grudnia do 11 marca 1883 r.

1883 rok:

145) Leszczyńska córka kompozytora Dobrzyńskiego śpiewała raz 20 maja; 146) Iberszerówna 21 stycznia; 147) Goleńska Maryja od 8 września do obecnej chwili; 148) Wesołowska od 2 lutego do 11 marca; 149) Sobertyn od 11 lutego do 8 września 1884 r.; 150) Dawidowiczówna od 18 lutego do 3 maja; 151) Zapałkiewiczówna (późniejsza Zgorzelska) od 11 marca, kilkakrotnie; 152) Wolska od 3 maja do 8 grudnia 1885 r.; 153) Wilska od 8 września do 22 czerwca 1884 r.; 154) Żukowski od 3 maja do 6 kwietnia 1884 r.; 155) Łaszkiewicz od 3 maja do 2 czerwca 1884 r.; 156) Pomianowska od 3 maja do 1 lipca.

1884 rok:

157) Bandrowski art. opery śpiewał raz 4 maja.

1885 rok:

158) Krynicka od 1 stycznia do 20 grudnia; 159) Tyrpitz od 2 lutego do 3 maja; 160) Rostkowska Józefa (późniejsza Strzemboszowa) od 15 lutego do 25 stycznia 1890 r.; 161) Gersz Stefanija od 26 kwietnia do 1896 r.; 162) Sudra Władysław od 1 marca do 29 marca; 163) Sikorska Helena 27 września; 164) Biernacki 29 października; 165) Szeligowski 29 października; 166) Osuchowska od 27 września do 15 listopada; 167) Hołubska od 27 września do 8 grudnia; 168) Żelisławska od 29 listopada do 8 grudnia; 169) Miechowicz od 29 listopada do 20 grudnia.

1886 rok:

170) Dominikowska do obecnej chwili.

1887 rok:

171) Dylewska do obecnej chwili; 172) Staszczykowska do obecnej chwili.

1888 rok:

173) Szalkowski do listopada 1890 roku.

1889 rok:

174) Horoch do obecnej chwili; 175) Jelnicka Leonia do obecnej chwili; 176) Kożuchowska Bronisława do obecnej chwili; 177) Budkiewiczowa do 1890 r. do marca; 178) Malczewska do obecnej chwili; 179) Widera *Julijan* do obecnej chwi; 180) Zaleska Anna do obecnej chwili; 181) Zapałkiewiczówna Józefa śpiewała kilkakrotnie; ostatni raz w sierpniu 1890 roku. Znana również u nas z występu na wieczorze muzykalnym w dniu 7 stycznia r. b.

1890 rok:

182) Rakowski do listopada 1890 r.; 183) Skibińska Zofija do obecnej chwili; 184) Popławska śpiewała raz w sierpniu; 185) Babicka Stefanija do kwietnia 1890 roku; 186) prof. kons. warsz. Jan Jakowski grał na skrzypcach 13 kwietnia; 187) Morozewicz Helena do kwietnia.

Prócz tych osób, w dawniejszym czasie 188) profesor konserw. petersburskiego Szostakow grał na organach raz; 189) Kuhnel radca prawny okręgu naukowego śpiewał 24 października 1869 r. i 190) kompozytor Frayer grał na organach 14 maja 1871 roku.

Chór wykonywał w ciągu swego istnienia utwory następujących kompozytorów: Aubera, Adama, Abta, Ahn'a, Allegrego, Astorgi, Luigi Bordèsa, Błażka, Böhma, Laury Brice, Beriota, Bułakowskiego, Beethovena, Brągghi, Braigera, —„Boga Rodzico 1) pieśń Św. Wojciecha, Beltjensa Concona, Dobrzyńskiego, Donizettiego, Daiczmana, Dancla, Elmera Józefa, Esta, Ernsta, Frayera, Ferrarego, Faure'a, Flotowa, Grimma, Gounoda, Girzchnera, Haydna, Hummla, Himmla, Herubiniego, Hertza Michała, Herolda, Horalka, Halevego, Isaarda, Küchena, Krogulskiego, Kątskiego Antoniego, Kraitzera, Kurpińskiego, Listowskiego, Łodwigowskiego, Moniuszki, Mendelsohna, Małgockiego, Münchheimera, Mercadantego, Mozarta, Mehula, Nagilera, Nowakowskiego, Nideckiego, Neukoma, Onslova, Ostrowskiego, Luizy Puget, Pergelosego, Pichlera Jerzego, Procha, Piotrowskiego, Rossiniego, Rodego, Raffa, Roztworowskiego, Raszka, Rogaskiego, Rynika, Karola Studzińskiego, Sandmana, Stefaniego, Skraupa, Salierego, Schnabla, Strebingera, Schuman, Toczyskiej, Thalberga, Wurtzla, Webera, Wiśniewskiego, Wötzla, Wusta, Vogta i Złotaszewskiego. Prócz tego, w repertuarze swoim chór posiada melodyję włoską „O Sanctissima“ i 30 kolend.

Na zakończenie powyższej notatki, dodajemy, że chór w ciągu swego istnienia śpiewał 1331 razy i odbył prób 2662.

Z Miasta i Okolic.

— ***Od Rady Towarzystwa Dobroczynności*** dla Chrześcijan w Piotrkowie. W celu ukrócenia żebractwau licznego, które bandami prawie gwałtem wdziera się do mieszkań prywatnych i niepokoi mieszkańców, Rada z upoważnienia władzy, postanowiła wydawać trójkątne znaki blaszane z godłem Opatrzności i inicyjałami Towarzystwa tym, którzy zechcą uwolnić swoje mieszkania od wdzierania się żebraków. Znaki te będą wydawane w kancelaryi Rady codziennie od godziny 6 do 7 wieczorem (z wyjątkiem świąt), za opłatą po *rs. jednym rocznie* i winny być przybite w miejscu widocznem na drzwiach, prowadzących do mieszkania. Środek ten, rozumie się, o tyle tylko zamierzony skutek osiągnąć zdoła, *o ile osoby zaopatrzone w znak, zgłaszającym się do ich mieszkania żebrakom, jałmużny udzielać nie będą.* O czem podaje się do publicznej wiadomości.

Prezes Rady *Srzednicki.*
za Sekretarza *Dudziński.*

— ***Zaniedbanie*** dróg podmiejskich jest u nas ogólne. Na tak bardzo uczęszczanych szosach jak prowadząca do Bełchatowa, a więcej jeszcze do Tuszyna i Łodzi nie ma ani jednego, literalnie ani jednego drzewka. Można sobie wyobrazić, jak brak ten dotkliwie czuć się daje wszystkim wogóle, a przedmieszczanom w szególności, zwłaszcza w porze zasp śniegowych i zamieci, jakie obecnie ciągle panują.—Zmuszeni jechać lub iść do miasta, już nie w nocy, ale o zmierzchu, lub też wracać do domu, widzą przed sobą przestrzeń białą a ani śladu drogi i kierować się muszą na oślep, gdzie Bóg da. To też ile to osób wpada w zasypane śniegiem rowy, ile przewraca się przez pryzmy kamieni itd. opowiedzieć trudno. Czyby nie dało się zaradzić złemu, i choćby na terytoryjum miasta zasadzić drogę drzewami, przez co stałaby się i piękniejszą i bezpieczniejszą w zimie, a w lecie dałaby cień pożądany.

Zadrzewienie boków drogi i dla samych mieszkańców miasta byłoby pożądanem, bo właśnie przy tej drodze, zakładają się ogrody, które sądzę powinny przyciągnąć chcących coś w nich kupić, albo przynajmniej odetchnąć pozamiejskiem powietrzem wśród zieleni i cieniu.

Sądzimy że nie tak wiele kosztowałoby pieniędzy i trudu, posadzenie jakichś paru setek dzikich drzew, przy nadchodzącej wiośnie, dla dogodności publicznej?

— ***Ogólne zebranie uczestników kasy pożyczkowo-wkładowej*** przy miejscowym sądzie okręgowym odbędzie się, jak się dowiadujemy, w przyszłą sobotę, dnia 24 stycznia o godzinie 6 wieczorem w gmachu sądu okręgowego.

— ***Teatr.*** W sobotę miejscowe Towarzystwo dramatyczne odegrało z życiem wesołą forsę Schöntana w przekładzie Kościeleckiego p. t. „*Porwanie Sabinek*“. W niedzielę grano „*Żonę papy*“. Wesoła ta, choć nieco pieprzna farsa okraszona jest mnóstwem piosenek i kupletów, pod tym względem zaś siły miejscowe są nader słabe. Pani Boguszewskia jednak oraz panowie Szymborski i Pol dobrze wywiązali się z powierzonych sobie ról. We wtorek ujrzeliśmy znaną już u nas wyborną farsę francuzką: „*Niespodzianki rozwodowe*“. Rzecz ta wymaga niezmiernie żywej gry i akcyi. Jednej i drugiej stanęło na przeszkodzie nie wyuczenie się ról przez artystów z jednej strony, z drugiej zaś lodowata atmosfera wiejąca z pustych krzeseł, a mogąca ostudzić najżywsze zapały artystyczne. P. Boguszewska grała też, jak przez sen, inni artyści przypominali sobie role i powtarzali je za suflerem i tylko pan Korczak w roli Henryka i pani Komorowska w roli pani Bonivard grali z ożywieniem. Panna Szymborska była milutką drugą żoną Duvala.

— ***Teatr amatorski.*** Towarzystwo miejscowe rosyjskie odegrało we czwartek z wielkiem powodzeniem i wobec licznych słuchaczy dwa wodewile „Nie znaja brodu nie sujsia w wodu“ i „Makar Alekiejewicz Rubkin,“ oraz komedyję w dwóch aktach p. t. „Kakowo wiejotsia, takowo i mielotsia.“

— ***W resursie*** miejscowej w Dąbrowie Górniczej, wprowadzono pożądaną ze wszech miar inowacyję, polegającą na urozmaiceniu wieczorów tańcujących estetycznemi rozrywkami innej natury; Pierwszą tego rodzaju próbą będzie koncert, który ma poprzedzić zabawę tańcującą w dniu 24 b. m. Artystyczny w nim współudział przyobiecali: pani Zofija Fredericzi z Warszawy, panie: Gogolewska i Maryja Koźmin, oraz dyrektor orkiestry górniczej pan Koźmin z Dąbrowy. W program wchodzą utwory Chopin'a, Żeleńskiego, Mozarta i Gounoda.

— ***Huta żelazna*** „Katarzyna“ w Sielcach, należąca do towarzystwa akcyjnego połączonych hut: Królewskiej i Laura w Berlinie, przyniosła akcyjonaryjuszom za rok 1889/90 czystego zysku 239,164 r. 37 k., z dochodu brutto 3,507,428 r. 35 k. i z zysku brutto 351,331 r. 28 k. Dywidenda towarzystwa za rok sprawozdawczy wynosi 11%.

— ***Pogłoska.*** Dochodzi nas pogłoska że górnikom w kopalni Niwka zmniejszono płacę, wskutek czego roboty od 24 godzin są przerwane (14/I) Pogłoska ta, powtarzamy, wymaga potwierdzenia.

— ***Rangi.*** Nadetatowy technik, inżynier, Stefan Lemene, otrzymał rangę sekretarza kolegijalnego.

— ***Zmiany służbowe.*** Urzędnik do pisma, Aleksander Teodorczyk, mianowany pomocnikiem archiwisty rządu gubernijalnego piotrkowskiego.

— ***Na opał*** dla najbiedniejszych, jako resztę od preuumeraty ofiarował pan Al. Pr. z Niwki kop. 70.

— ***Dopełnienie wzmianki z № 1 „Tygodnia“*** (*Artykuł nadesłany*) Leon P. oficyjalista w Sromotce, ugodzony na stół dworski, przyjął do służby swej tęż samą Małgorzatę Borowczyk, która parę tygodni przedtem, za złe sprawowanie się, przez właściciela ze służby jako dziewka kuchena wydalona została. Właściciel, wskutek bezskuteczności słownych poleceń wydanych P. co do usunięcia Borowczyk, zmuszony był za pośrednictwem zwyczajnej trzcinki wydalić Borowczyk z swego budynku. Fakt ten dał powód Leonowi P. jako pełnomocnikowi Borowczyk, wnieść skargę do prokuratora na właściciela, w której przytoczył, że Borowczyk, wskutek zadanych jej ran przez właściciela, parę tygodni obłożnie chorowała.—Na śledztwie sądowem trzech z powołanych pięciu świadków pod przysięgą zeznało, że na Borowczyk żadnych śladów pobicia nie było—i że ta naturalnie nigdy w skutek jakoby pobicia nie chorowała. Oskarżony oparłszy się na powyższych zeznaniach i prawie przysługującem

każdemu gospodarzowi pozbycia się z pod swego dachu osoby wbrew jego woli pod ten dach wkraczającej, żądał uznania oskarżenia za podane w złej wierze.—Wskutek nieuwzględnienia żądań oskarżonego, od wyroku S. Okr. założoną została apelacyja.

— **Spis Rzeczywistych Członków Towarzystwa Dobroczynności,** którzy w grudniu r. z. wnieśli składkę: *Po rs. 6* za czas od 1 stycznia 1890 r. do 1 stycznia 1891 r.: pp. Skórzewski Bolesław, Skórzewska Tekla, Skórzewski Paweł, Kreske Hipolit, Jędrzejewicz Feliks, Węglewski Józef. *Po rs. 3* za czas od 1 lipca 1890 r. do 1-go stycznia 1891 r. pp. Trojanowski Eugenijusz, Szczepański Teodozy, Fabijani Józef, ks. Zagrzejewski Antoni. *Rs. 2* za czas od 1 września 1890 r. do 1-go stycznia 1891 r. p. Galiński Nikodem. *R. 3* za czas od 1 stycznia 1891 r. do 1 lipca 1891 r.: p. Jakubowski Julijan.

W miejsce powinszowań Noworocznych p. Morchner Józef złożył na rzecz Towarzystwa *rs. jeden.*

Kasyjer
ks. Zagrzejewski

Od Administracyi „Tygodnia".

Z powodu kończącego się roku, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na rok następny i szybkie uregulowanie rachunków za czas ubiegły.

Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych wskazana w nagłówku „Tygodnia".

Ogłoszenie caloroczne, na 4 wierszach druku petitowego **rs. 5;** na 8 wierszach **rs. 10.**

Nowi prenumeratorowie otrzymują bezpłatnie powieść „Żmija" p. P. Sales.

Wiadomości Bieżące.

= **Wyroki sądowe i Towarzystwo Kred. Ziemskie.** Niedawno izba sądowa rozpoznawała głośną i ciekawą sprawę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w przedmiocie opłaty alijenacyjnej na rzecz skarbu, w tych wypadkach, gdy dobra wystawione na sprzedaż przez towarzystwo, z powodu braku konkurentów do ich nabycia na licytacyi, przechodzą na rzecz Towarzystwa z samego prawa, podług przepisów ustawy, bez sporządzenia aktów nabycia, i tem samem bez żadnej, szacunkowej ceny.

Izba sądowa orzekła, iż w wypadkach, skoro dobra przechodzą na własność Towarzystwa, należy wnosić opłaty alijenacyjne na rzecz skarbu. Dla ostatecznego wszakże rozstrzygnięcia tej kwestyi, władze Towarzystwa, zamierzają od wyroku izby sądowej odwołać się w drodze kasacyi do senatu.

Wreszcie izba sądowa w kilku sprawach z apelacyi Dyrekcyi Głównej, od decyzyi miejscowego wydziału hipotecznego, unieważniającej sprzedaże dóbr ziemskich, przez towarzystwo, w drodze licytacyi publicznej dokonane, z tego powodu, iż do licytacyi tej stawał tylko jeden licytant, zdecydowała w ubiegłym tygodniu, zgodnie z nową ustawą towarzystwa z r. 1888, iż licytacyje dóbr ziemskich, odbywane przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, najzupełniej są ważne, gdy, czy to w terminie do pierwszej, czy też do drugiej sprzedaży stawi się jeden tylko licytant, pragnący nabyć wystawione dobra na sprzedaż.

= **Realizacyja listów i kuponów.** W uzupełnieniu podanej wiadomości co do realizacyi listów zastawnych i kuponów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w dyrekcyjach szczegółowych, dodać jeszcze winniśmy, że w razie, gdyby do którejkolwiek z dyrekcyj szczegółowych zgłosił się interesant z żądaniem przyjęcia od niego listów zastawnych i kuponów bieżących, przed terminem ich płatności, bądź to na pokrycie wcześniejszych rat poborowych, bądź też w celu wymiany ich za gotowiznę, dyrekcyja szczegółowa, z mocy rozporządzenia dyrekcyi głównej, może eskontować wyż wspomnione papiery przed terminem, z tym jednak warunkiem, aby z należności za nie potrącany był tytułem eskonta procent w stosunku 5% rocznie za brakujące dni do terminu płatności.

= **Fundusz włościański.** Fundusz na zaspokojenie potrzeb ludności włościańskiej Królestwa Polskiego, utworzony z pozostałości kapitału użyteczności publicznej, w chwili obecnej wynosi 707,677 rs. i ulokowany jest w walorach publicznych różnych nazw w banku państwa. Do tegoż funduszu zaliczoną została pożyczka, przyznana na warunkach amortyzacyjnych włościanom wsi Trzemcha, w gub. radomskiej, niespłacona część której wynosi obecnie 63,794 rs. Tym sposobem fundusz włościański wynosi przeszło 771,000 rs.

= **Na Schronienie dla nauczycielek.** Księżna Maciejowa Radziwiłłowa, w imieniu swej córki Doroty, uprasza szanowną redakcyję „Słowa" o zamieszczenie w swym dzienniku wyrazów najgorętszej wdzięczności dla osób, które raczyły przesłać, pod adresem jej córki, ofiary na cel pomocy dla biednych i schorzałych nauczycielek i zarazem oznajmienia, że z powodu wyjazdu z kraju na czas dłuższy, ofiary te wstrzymane być muszą; kwota zaś uzbierana z nadesłanych pieniędzy, w ilości rs. 404 kop. 84, złożoną została w redakcyi „Słowa" na korzyść instytucyi w wyżej wymienionym celu już w Warszawie istniejącej (Schronienie dla nauczycielek).

Nadto księżna Radziwiłłowa najuprzejmiej prosi, aby inne dzienniki łaskawie zechciały to ogłoszenie powtórzyć.

Warszawa, ul. Smolna № 25, d. 9 stycznia 1891 r.

= **W tych dniach** mają się odbyć na kolei warszawsko-wiedeńskiej próby oświetlenia wagonu salonowego „depolaryzatorem", czyli nowego rodzaju światłem elektrycznem, wynalezionem przez elektrotechnika p, Iwanowskiego.

= **Zarząd warszawskiego oddziału Cesarskiego Towarzystwa racyjonalnego polowania** uprasza wszystkich panów obywateli ziemskich i rzeczywistych myśliwych, aby ze względu na nadmierne śniegi zechcieli rozciągnąć ścisłą opiekę nad kuropatwami—pourządzali w polach ochrony z chojny i sypali im ziarno. Niezależnie zaś od tego przestrzegali, aby tępienie kuropatw z sanek lub łapanie ich w sidła miejsca nie miały, i o nadużyciach w tym względzie aby natychmiast i bezpośrednio celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, jako „stałych członków" oddziału powiadamiali właściwych naczelników powiatu.

Przemysł i Handel

Cła. „Peterb. Wiedomosti" donoszą, że nowa ustawa celna opracowywana obecnie w ministeryjum skarbu, między innemi, położy koniec rożnym uciążliwym formalnościom celnym.

Z powodu wydanego przez rząd niemiecki pozwolenia na przewóz nierogacizny z Rosyi do pogranicznych miast Torunia (przez Aleksandrów), Bytomia i Mysłowic, ministeryjum spraw wewnętrznych rozporządziło: 1) ażeby wywożona do Niemiec nierogacizna podlegała takiej samej weterynaryjno-policyjnej kontroli, jaka ustanowiona jest dla bydła i owiec, z wyjątkiem tylko piętnowania, które okazało się niepraktycznem i 2) ażeby drogi żelazne przyjmowały do ładowania do wagonów tylko takie partyje nierogacizny, których właściciele zaopatrzeni są w przepisane świadectwa.

„Nowoje wremia" donosi. że francuzcy handlarze mięsem, przed dwoma laty, wysłali do południowo-zachodnich gubernij kilku przedstawicieli paryskiego cechu handlarzy produktami mięsnemi, dla zaznajomienia się z ruskiemi rynkami handlowemi i warunkami kupna wspomnianych produktów. Rzeczywiście francuzi zawiązali wkrótce z wieloma handlarzami bydłem stałe stosunki handlowe, a obecnie, w celu rozwinięcia swoich operacyj, przystąpili na wspólkę z nimi do utworzenia specyjalnego towarzystwa dla wywozu żywego bydła, przez porty czarnomorskie do Marsylii. Projekt ustawy towarzystwa z kapitałem 3 milijony franków, jest już opracowany i przedstawiony sferom rządzącym do zatwierdzenia.

W tych dniach wyszedł z druku „Przegląd zewnętrznego handlu Rosyi przez granicę europejską i azyjatycką w r. 1889", wydany przez departament opłat celnych. Na podstawie danych „Przeglądu", ogólna wartość wywozu ruskiego za granicę dosięgła w 1889 roku 766,002,411 rubli, t. j. była mniejszą niż w r. 1888 o 27,861,834 ruble, czyli o 3.5%. W roku 1889 przywieziono z zagranicy towarów za rubli 437,016,221, o 45,271,208 rs., czyli o 11.2% więcej niż w roku 1888. Przewyżka wywozu nad przewozem w r. 1889 wyniosła 328,986,190 rubli, czyli 75.3%. Dowóz metali szlachetnych w roku sprawozdawczym przedstawiał wartość 11,163,655 rubli, w roku zaś poprzedzającym — 31,913,312; zmniejszył się również wywóz złota i i srebra za granicę, który w r. 1888 dosięgnął 39,052,696 rubli, zaś w roku sprawozdawczym—20,473,833 ruble.

Przy uchwaleniu bilu taryfowego Mac-Kinleya popełniono w kongresie waszyngtońskim formalną pomyłkę. Niedawno jedna z największych firm amerykańskich wystąpiła z tego powodu w drodze zwyczajnego procesu przeciw ważności bilu. Procesu tego zrazu nie brano na seryjo, w ostatnich dniach jednak wpłynęło kilkadziesiąt podobnych skarg do sądu, a prasa zaczyna przypuszczać możliwość rozstrzygnięcia sprawy na korzyść skarżących.

Zarządy komór pogranicznych otrzymały polecenie, ażeby przedmioty pozostawiane przez pasażerów z powodu nieopłacenia cła, w ciągu dwóch tygodni pierwszych przechowywane były bez dozoru i rejestrowania do odbioru, w ciągu drugich dwóch tygodni mają być zarejestrowane i dozorowane, a po upływie czterech tygodni bezwarunkowo sprzedawane.

Dom Komisowo-Agenturowy i Ekspedycyjny od niedawna istniejący w Warszawie pod firmą Ernest Gay zlikwidował swe interesa, a na jego miejscu otworzył zupełnie identyczny dom handlowy, dawny współpracownik Gaya—H. L. Malhomme. Ten ostatni rozsyłając o tem cyrkularz, zawiadamia, że zakresem działalności jego będzie załatwianie ekspedycyj na komorach i pośredniczenie w przewozie transportów od i do portów Czarnego i Azowskiego morza etc.

Cła. Departament opłat celnych zawiadomił komory okólnikiem, że instytucyje rządowe mają prawo opłacać cło od sprowadzonych przez nie przedmiotów biletami bankowemi, po kursie, zatwierdzonym na rok 1891: za 1 rubel metaliczny—1 rubel 60 kop. biletami bankowemi.

= **Ministeryjum komunikacyj** wydało rozporządzenie, ażeby, w razie opóźniania się pociągów pasażerskich więcej jak o dobę, zarząd drogi żelaznej zawiadamiał o tem publiczność przez wywieszanie przy kasach i w salach dla pasażerów odpowiednich o-

głoszeń, ze wskazaniem powodów opóźnienia i przypuszczalnego czasu jego trwania. Jeżeli zaś pociąg spóźnić się może więcej już o 3 doby i wogóle istnieje obawa zatrzymania ruchu kolejowego na czas dłuższy, to doniesienie o tem nastąpić winno w gazetach miejscowych.

= **Reforma adwokatury.** Według informacyj „Kraju," komisyja zajmująca się kwestyją reformy adwokatury, ukończyla już swe czynności. Komisyja zaprojektowała, ażeby w Petersburgu Moskwie i Warszawie lista adwokatów przysięgłych została zamknięta, a liczba izraelitów ograniczona do 10%. Instytut pomocników adwokatów przysięgłych i obrońców prywatnych ma być stopniowo zniesionym przez pozostawienie dotychczasowych i niemianowanie nowych obrońców.

Z Biblijografii.

Nowe książki nadesłane do Redakcyi „Tygodnia."

— **„Młynarstwo Zbożowe".** Pod tym tytułem wyszedł tom I wspaniałego dzieła Stanisława Małyszczyckiego inżyniera-mechanika, nakładem „Arkonii." Tom ten o 728 dwóch stronicach druku pięknego z 180 drzeworytami w tekscie i 9 tablicami w oddzielnym atlasie. — Pracy tej poświęcimy obszerniejszą wzmiankę.

— **„Z Zapadłych kątów"**— trzy powiastki nader sympatycznie napisane, a malujące wiernie nasze życie i kłopoty ziemiańskie przez Klemensa Junoszę. Dobra to i łatwa lektura na zimowe obecne wieczory. Ta sama firma, której nakładem wyszły nowele Junoszy, t. j. p. T. Paprockiego, wystąpiła z 3-ma następującymi nowościami jednocześnie;

— **„Fantazyje i Drobnostki"** Gabryeli Zapolskiej. Jestto 17 powiastek i nowelek, napisanych barwnym stylem i niepozbawionych pewnej oryginalności.

— **„Poezyje" Alfreda de Musset** w tłomaczeniach B. L., niejednakowo udatnych.

— **„Inny świat"** czyli czwarty wymiar przestrzeni, przełożył z angielskiego F. Warmiński.

— **Jako bezpłatny** dodatek do prawdy wyszło dzieło w dwóch tomach p. t. *Rewolucyja Francuzka* p. M. Migneta w przekładzie J. F.

— **Do „Przeglądu Tygodniowego"** jako dodatek bezpłatny wyszedł w dalszym ciągu zeszyt VII *Życia i listów Karola Darwina* w przekładzie D-ra Nusbauma.

— **Zeszyt II Instytucyj społecznych** Spencera wyszedł jako dodatek bezpłatny do „Głosu".

— **Kolorowanych tablic** poglądowych nakładem A. J. Wiśniakowskiego wyszedł zeszyt 11, zawierający 2 tablice: Sklep korzenny, oraz Kramarszczyznę.

Z prasy.

— **„Kuryjer Codzienny"** rozpoczął druk powieści Bolesława Prusa p. t. *„Emancypantka"*, którą liczni wielbiciele talentu tego uzdolnionego pisarza czytają z niekłamanem zajęciem. Zwracamy też uwagę naszych czytelników na kwestyje podnoszone w artykułach wstępnych „Kuryjera Codziennego."

— **„Kraj"** od Nowego roku zmienia format i będzie wychodził zeszytami podobnemi do dołączanego obecnie do tego pisma „Przeglądu literackiego", który oddzielnie będzie odtąd zszyty i w oddzielnej okładce.

— **„Gazeta sądowa"** między innemi, w № 1 pomieściła interesujący artykuł W. A. p. t. „Kilka uwag w kwestyi wykształcenia filozoficznego prawników".

ROZMAITOŚCI.

□ **„Wilenskij Wiestnik"** pisze, że w ostatnich czasach często dochodziły jednego z gubernatorów (nie wskazano którego) skargi na postępowanie żydów. Przez pewien czas skargi te zostawały bez skutku, ale wreszcie gubernator postanowił przy pierwszej lepszej sposobności użyć surowych środków dla zapewnienia porządku publicznego. Kroplą, która przepełniła czarę, było następujące zdarzenie: Żona gubernatora wracała z przechadzki; pewien żyd, spotkawszy się z nią, nietylko nie zeszedł na stronę, żeby dać miejsce damie, ale pchnął ją tak silnie, że upadła. Działo się to tuż obok domu gubernatora. Żandarm, stojący na posterunku, widział to zajście i natychmiast żyda aresztował. Gubernatorowa, oburzona, opowiedziała mężowi, co się stało, zwracając mu uwagę, że jeśli jej się coś podobnego mogło przytrafić, to cóż dopiero muszą cierpieć zwykli śmiertelnicy, i do czego to wreszcie dojdzie. Gubernator kazał winnego ukarać cieleśnie, i rozkaz ten policyja na osobie śmiałka wykonała. Nazajutrz zgłosił się do gubernatora żydowski adwokat we fraku i w binoklach z księgą ustaw w ręku, i tonem oficyjalnym, poważnym, przemówił: „Najuprzejmiej upraszam Waszą Ekselencyję o nakazanie wydania mi dokładnej kopii protokółu, na zasadzie którego klijent mój został przez policyją ukarany cielesnie".

— „Pan sobie życzy dokładnej kopii" zapytał gubernator. — „Tak jest, Wasza Ekselencyjo".— „Dobrze. Zechciej pan zwrócić się do policmajstra. Wydam odpowiednie rozporządzenie." Nazajutz adwokat otrzymał dokładną kopiją; dostał on tyleż plag, co i jego klijent. Fakt powyższy opowiada za „Wileńskim Wiestnikiem" Lodzer Zeitrng w № 5, z dnia 8 stycznia r. b.

□ **Katastrofa w kopalni.** Z Ostrowy Morskiej donoszą, że w kopalni węgla hr Wilczka powstała straszna katastrofa skutkiem eksplozyi wybuchających gazów. Wybuch nastąpił w sobotę dnia 3 b. m., około godziny 11-ej rano w siódmem piętrze szybu św. Trójcy, w którym pracowało 400 robotników. O tej godzinie dał się słyszeć w pobliżu szybu huk, podobny do grzmotu. Urzędnicy kopalni i 374 robotników wydostało się na powierzchnię ziemi, 24 robotników nie zdołało wydobyć się pomimo, że dyrektor kopalni Stieber i inżynier Czizek zarządzili natychmiast energiczny ratunek. Po trzechgodzinnych wysiłkach udało się wydobyć 15 trupów. Ratunek nadzwyczaj utrudniony, bo przestrzeń około 1,000 metrów dokoła szybu gruzami zawalona. Nieszczęśliwe ofiary pozostawiły wszystkie prawie żony i dzieci. Liczba ofiar byłaby znacznie większą, gdyby szyb nie był połączony z innemi szybami rozmaitemi drogami, któremi się można było ratować. Górnik, niejaki Botur, przez zręczne oryentowanie się, wyratował w ten sposób przeszło 30 ludzi. Istotnej przyczyny wybuchu dotąd nie zdołano zbadać. Tyle jest pewnem, że w olbrzymich masach nagromadzony pywęglany, przyczynił się do powiększenia katastrofy. Dotąd wydobyto na powierzchnię ziemi 57 trupów; dwóch lub trzech robotników prawdopodobnie znajduje się jeszcze pod gruzami.

□ **Oryginalny zapis.** Zmarły w tych dniach ś. p. Józgf Rajkowski, b. właściciel dóbr Prządzew i Ryciany, jak donosi „Kuryjer warszawski" przeznaczył 10,000 rs. do równego podziału bez różnicy płci dla tych, którzy w d. 31 grudnia 1900 roku ukończą sto lat wieku, czyli urodzonych w tymże dniu 1800 roku. S. p. Rajkowski nadmienia, że chce obdarować ludzi żyjących w trzech stuleciach, bo urodzonych na schyłku XVIII wieku i znajdujących się jeszcze przy życiu na początku XX wieku. W każdym razie więcej uad 10 nie może być obdarowanych. Pierwszeństwo mają stali mieszkańcy Warszawy, oraz guberni kaliskiej i *piotrkowskiej*. Procent od sumy 10,000 rs. ma się do realizacyi zapisu kapitalizować. Testator wyznaczył aż 8 egzekutorów, z których dwaj pp.: Juliusz Sękowski i August Stendler mieszkają w Warszawie.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 2 (14) kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż fabrycznej osady Wilanów w gminie Łazisko w pow. brzezińskim od sumy 138,000 rs. i niżej.

— 20 marca (1 kwiet.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie przy ul. Kazańskiej, pod № 454 i 456/181 od sumy 10,000 rs.

— 3 (15) kwiet. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Widzewskiej pod № 419 od sumy 45,000 rs. i niżej.

— 2 (14) kwiet. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie pod № 90/144 od sumy 6,000 rs.

— Tegoż dnia, tamże, na sprzedaż majątków:

1) Chorzenice w pow. noworadomskim od sumy 60,000 rs.

2) Pągów-Sady w pow. noworadomskim od sumy 40,000 rs.

3) Żdżary w pow. rawskim, od sumy 65,000 rs.

4) osady młynarskiej we wsi Świątki i ziemi zwanej „Góry-Świątnickie" w pow. łaskim od sumy 20,000 rs.

— 8 (20) stycz. w urzędzie p-tów piotrkowskiego i brzezińskiego na roczną dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tychże powiatów.

— 9 (21) stycznia w urzędzie powiatów rawskiego i częstochowskiego na takąż dzierżawę.

— 10 (22) stycznia w urzędzie powiatów noworadomskiego i łódzkiego na takąż dzierżawę.

— 22 stycz. (3 lutego) w magistracie m. Będzina na dzierżawę w ciągu 1891 roku, 60 miejsc dla handlu na placach miejskich.

— 24 stycznia (5 lutego) tamże na dzierżawę w ciągu 1891/3 r. 5 jatek do sprzedaży mięsa.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie***, w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
(Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:
Korzec węgli **grubych z odstawą** w skrzyniach zamkniętych 10 cio korcowych kop. 75
Korzec węgli **grubych z odstawą** w mniejszej ilości w koszach . . . . . kop. 80
Pud koksu (bez odstawy) kop. 30
Korzec węgli drzewnych (z odstawą) . . . . . rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa antychmiastowa. (13—3)

Wynajem Pojazdów
Włodzimierza Sapińskiego
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

[Metz. 391] (10—4)
Towarzystwo Przemysłowców Sarpińskich wyrobów
W SARATOWIE
Sezon 1891 roku.
SARPINKA
ręcznie tkana, własnego wyrobu **w najnowszych i najdelikatniejszych deseniach.**
Sprzedaż hurtowa i detaliczna, z przesyłką do wszystkich miast Rosyi
Próbki Sarpinek wysyłają się od 15 listopada r. b. w albumach za kop. 42.
Ceny i warunki podług albumu (korespondencyja w ruskim języku)

CZELADNIK CUKIERNICZY
za niewielkiem wynagrodzeniem podejmuje się smażenia **Pączków. Chrustu,** pieczenia **Ciast,** oraz wszelkich robót cukierniczych w domach prywatnych. Dom Kasparego 3-cie piętro, ulica „Moskiewska". (2—2)

NIEMKA
udziela lekcyj języka niemieckiego oraz konwersacyi. Wiadomość w Redakcyi. (6—2)

Potrzebny wspólnik do prowadzenia korzystnej
KOPALNI TORFU
z kapitałem do 2 t. rs. przy tem stałe zajęcie na miejscu. Wiadomość u Adwokata Borowskiego w „Petrokowie„ (3—3)

NAUCZYCIELKI
poszukuje się do dwojga dzieci (lat 7 i 9) z językiem francuzkim; pożądana byłaby i znajomość muzyki. Reflektantki raczą adresować: do dominium **Mokracz przez Bełchatów.** (2—2)

SENSACYJNY WYNALAZEK!
Maszyna do cerowania.
Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie paryzkiej nabyto 330,000 sztuk.
Maszyna ta we wszystkich krajach została patentową przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materyj, tkanin, kaftanów myśliwskich, skarpetek i. t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Ameryce i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wybornego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie on będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.
Cena sztuki 2 ruble.
Franco do Rosyi, za nadesłaniem należności w gotowiźnie lub w markach pocztowych do domu handlowego
D. KLEKNER (20—9)
Wiedeń, I Postgasse, 20.

SPIRYTUS WINNY,
№ 4, dwa razy dystylowany zaleca **Dystylarnia parowa Markusa Braun.** (52—22)

Wobec podrabiania przez podrzędne fabryki papierosów naszych

„DOBRYCH," „NOBLESSE,"

upraszamy Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na firmę naszą „KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI," znajdującą się wewnątrz każdego pudełka, a zarazem karcenia wątpliwej opinii handlujących, za podsuwanie falsyfikatów:

Kalinowski, Przepiórkowski w Warszawie.

(6—1) (Raj. i Fr. № 213)

OSTRZEŻENIE!

Dom Handlowy Braci Szapszał

w St. Petersburgu.

Ostrzegamy pp. palących nasze papierosy

„KURJERSKIE"

10 sztuk 3 kop.

które szczególną swą dobrocią zyskały sobie powszechną renomę, że pojawiła się masa podrobionych papierosów tejże nazwy, które nierównie są gorsze od naszych. Dlatego prosimy przy zakupowaniu żądać koniecznie „KURJERSKICH" firmy:

Braci SZAPSZAŁ, istniejącej od 1873 r.

OSTRZEŻENIE! OSTRZEŻENIE!

OSTRZEŻENIE!

(Raj. i Fr. № 104) (5—1)

PO RS. 50!!!

Piękne Serwisy Stołowe na 12 osób, z najlepszej porcelany krajowej, zdobne w piękne kwiaty ręcznie malowane, na żądanie z monogramami lub z herbami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deserowych, 12 komputowych, 12 par filiżanek do herbaty, 12 par do czarnej kawy, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 1 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, jeden kabaret do konfitur, lub kosz do owoców, 2 musztardniczki, dwie solniczki, jedna masielniczka lub imbryk. Razem 116 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w prześliczne desenie w kwiaty malowane, składające się ze 114 sztuk po rs. 32 za dopłatą rs. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób ozdobne, z 16 sztuk, po rs. 6. Garnitury na umywalnie kolorowane od rs. 3 kop. 60. Wazony do kwiatów doniczkowych (Cachepôt) b. ładne, po rs. 3 za parę. Wazony do bukietów w wielkim wyborze, para od kop. 50. Garnitury na toaletę, serwisy do likieru, kosze do ciast, oraz wszelką porcelanę malowaną, po cenach najniższych, sprzedaje

Główny Skład i Malarnia porcelany Ryszarda Fijałkowskiego w Warszawie, ulica Bracka № 20, drugi dom za ulicą Chmielną w lokalu prywatnym.

☞ Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

(R. i Fr. № 9939) (8—8)

! Korzystny interes !

BAZAR

W. HORODYŃSKIEGO

W celu opróżnienia miejsca

na towary norymberskie i inne artykuły kobiece, oraz wszelką bieliznę,

Zamierza bezzwłocznie sprzedać

znacznie niżej ceny kosztu

dział materyjałów szkolnych piśmiennych i rysunkowych

stanowiących kompletną całość

WYBÓRNIE ZAOPATRZONĄ.

Warunki dla kupujących nader korzystne. (1—1)

DYREKCYJA DROGI ŻELAZNEJ

WARSZAW.-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości, iż na zasadzie §.§. 40 i 90 Ogólnej ustawy dróg rosyjskich, począwszy od dnia 2/14 kwietnia 1891 r. i dni następnych o godzinie 10 rano, w magazynie towarów zaległych, na stacyi Warszawa Towarowa, sprzedawane będą przez publiczną licytację towary i bagaże, przybyłe na stacyję drogi żelaznej do dnia 18/30 Listopada 1890 r. włącznie i dotąd przez adresantów nie odebrane.

Każdy z licytujących obowiązany jest złożyć na ręce prowadzącego licytacyję rub. 25, tytułem kaucyi.

Wykaz towarów zakwalifikowanych na sprzedaż, począwszy od dnia 20 marca (1 kwietnia) 1891 r. codziennie może być przejrzany w godzinach biurowych, w Wydziale Służby Ekspedycyjnej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

W końcu Dyrekcyja nadmienia, że omawiane towary mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 28 marca (9 kwietnia) 1891 r.

(3—1)

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT

i KARMELKI

flaszka k. 75—paczka k. 15

fabryki LELIWA w Warszawie

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(R. i F. № 9151) (0—12

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność iż przyjmuję WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES KRAWIECZCZYZNY wchodzące, oraz uczenice do nauki szycia i kroju Ul. Moskiewska dom W-go Morchnera na pierwszem piętrze. (3—1)

Felicyja Bendkowska.

MARKUSFELD & Co

w Częstochowie

Fabryka papierów kolorowych dla introligatorów, litografów, fabryk wyrobów tabacznych i t. d. oraz farb tapetowych i litograficznych.

(3—2)

500

razy powiększony każdy przedmiot widzialnym jest za pomocą nowowynalezionego

Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonkowego,

skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupca, nauczyciela, studenta, niemniej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla krótkowidzów do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysyła się franco do Cesarstwa i Królestwa za uprzedniem nadesłaniem w gotowiźnie lub w markach pocztowych.

☞ 1 rubla ☜

D. KLEKNER,

Wiedeń, I. Postgasse, 20.

(20—9)

POTRZEBNY JEST KASYJER

od 1 lipca 1891 roku, człowiek prawego charakteru, spokojny, wiekowy i samotny, któryby miał wyobrażenie o gospodarstwie.

Bliższe wiadomości interesowani powziąć mogą u dzierżawcy Hotelu Litewskiego.

„w Petrokowie".

(3—1)

Ktoby miał do sprzedania

szkółkowane topole lub lipy

zdatne do flancowania, proszę przesłać wiadomość wraz z ceną do dzierżawcy hotelu Litewskiego w Piotrkowie.

(3—1)

UCZNIOWIE

potrzebni są na naukę do zakładu Ślusarsko-Mechanicznego „A. Luft" w „Petrokowie".

(2—2)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Дозволено Цензурою.

W drukarni E. Pańskiego w Petrokowie.

jąc miejsce pobytu. Przejechała potem do Włoch i nie mogąc dłużej zapanować nad tęsknotą za dziećmi, wezwała ich do siebie do Genui i pozwoliła im zabawić trzy tygodnie ze sobą... I znów puściła się w tę szaloną podróż, bez wytchnienia i odpoczynku.— Naznaczała co jakiś czas termin powrotu, a skoro nadchodził odkładała go znów na później.

Ravageur ze swej strony przebiegał północne krainy, zwiedzał metalurgiczne zakłady w Anglii i od czasu do czasu tylko powracał na parę dni do Paryża, by uregulować swoje interesa, poczem znów udawał się w podróż, odmawiając stale chłopcom, którzy mu towarzyszyć chcieli. Tony i Lucyjan żyli tedy zupełnie odosobnieni , zaniepokojeni dziwnie tą nagłą maniją podróży u rodziców, łamiąc sobie napróżno głowy nad wyszukaniem powodów takiego postępowania. Ze sobą nawet rzadko się komunikowali. Lucyjan całemi dniami przesiadywał w swojej pracowni, do której nawet brata nie wpuszczał. Tony przygotowywał swoją rozprawę na tytuł doktora. Obadwaj jedną myśl mieli: łudzili się nadzieją, że skoro raz praca młodego artysty zostanie przyjętą do Salonu, a Tony zostanie doktorem, rodzice powrócą, by cieszyć się ich tryumfem.

Jednocześnie prawie dopięli celu swych marzeń. Pewnego dnia przy śniadaniu Tony podał bratu broszurkę.

— Oto moja dysertacyja—rzekł—jestem już doktorem medycyny.

— Jakto ?.. I nic mi o tem nie powiedziałeś? Ukrywałeś się przedemną ?

dzące z przeciwnej strony Amelkę i Lucię, trzymające się za ręce.

— Jakie one śliczne, jakie zachwycające! — zawołał rzeźbiarz. — Będzie to stanowczo moje arcydzieło.

Zaprowadził Fernandeza do swej pracowni. Hiszpan usiadł na sofie i krzesłach papierosy, paląc je jeden po drugim. Lerude biegał po pokoju, gestykulując gniewnie.

— Ah!—zawołał nakoniec. — Wybrańcy sobie, że Lerude umarł. Napisali to przecież w jakimś przeklętym dzienniku! Pokażę ja im, że jeszcze żyję i że nie przestałem być artystą. Czy uwierzysz pan, że ten Larcher, ten, tak zwany krytyk artystyczny, odważył się napisać, że poniewaź ja od paru już lat nie posłałem im nic do Salonu, bierto rzeźby trzyma dziś Maksym Herbert. Nie znasz go pan, ale to blazen, nie artysta, wojuje szykiem i zaciętem. Miał on temperament, nie przeczę, ale żadnych studyów, żadnej nauki.. Na przyszły rok posłę moją grupę do salonu i dowiodę im, że moje stare palce zdołają jeszcze wcielić w marmur widziek i urok młodości. Dziękuję panu, jestem bogaty; kupię najwspanialszy marmur, choćbym miał na to wydać wszystko co posiadam; pomocnikowi nie dam się prawie tknąć do rzeźby, obrobię ją sam i posłę na wystawę. Strucheję wtedy panowie sędziowie i przekonają się dopiero, że pokład stary Lerude żyje, Maksym Herbert nie stanie na czele rzeźbiarzy francuzkich.

— Z jednym warunkiem — rzekł z uśmiechem Fernandez.

— Zgadzam się na niego z góry.

— Pozwolisz mi uścisnąć twoją ukochaną Lucię.

— Dobrze, ale jeśli i mnie wolno będzie uścisnąć Amelkę. A teraz pozwól pan nazywać się przyjacielem.

— Z całego serca.

Uścisnęli się serdecznie za ręce i tegoż samego dnia udali się do pana Baranceau dla podpisania kontraktu, przyczem pan Fernandez przedstawił potrzebne legitymacyje, wydane przez alkada Moutezucca, małej wioski położonej pod Malagą; poczem zjedli razem obiad u rzeźbiarza i bardzo wesoło spędzili wieczór. Lerude zauważył, że Fernandez drżał ze wzruszenia ściskając Lucię.

— Pewno na wspomnienie swej żony!—pomyślał i nie zwracał dalej uwagi na zachowanie się hiszpana.

Odtąd serdeczna zażyłość zapanowała między mieszkańcami obu willi, choć nie zmienili oni w niczem sposobu życia. Całe ranki, jak dawniej, pracowali, ale wspólnie odbywali dalekie przechadzki, przyczem dziewczęta gawędziły ze sobą i swywoliły; starzy szli za niemi w milczeniu. Wogóle bardzo mało ze sobą rozmawiali. Przeczuwali obadwaj, że każdy z nich ma swoją tajemnicę i szanowali ją, nie zadając sobie w tej mierze żadnego pytania.

Całą ich radością były przepysznie rozwijające się młode dziewczyny.

— Jeszcze dwa kontrakciki do podpisania!.. —

IV.

W Salonie.

W pałacu Ravageurów wszystko do dawnego powrócilo porządku. O letniem mieszkaniu nie mówiono już odtąd. Ravageur z większym jeszcze zapałem oddał się pracy, Tony całe dnie prawie spędzał po za domem, w towarzystwie Jerzego Lanaze; Lucyan całe dnie przesiadywał w pracowni, Katarzyna tylko sama siedziała w domu.

Ravageur, otrząsnął się już z wrażenia. Pewny, że był ofiarą zludzenia, przykre wspomnienie całą siłą woli odsuwał od siebie. Katarzyna zato, po długiej walce, upadła zupełnie na siłach i zdrowie jej mocno ucierpiało. Tony, widząc ją w stanie ciągłego podniecenia, nad którem napróżno starała się zapanować, chciał ją namówić, by się poradziła o siebie.

— Nie, nie moje życie—odpowiadała mu—bądź zupełnie spokojny, jestem zdrowa, tylko cokolwiek zmęczona.

Pomimo to, codzień wieczór miewała gorączkę, a rano twarz jej była taka blada, że przerażała synów. Życie stało jej się istną męczarnią. Nie sypiała prawie wcale, lękając się snu i snów, które ją dręczyły. Pewnego poranku, podczas upalnego lata pokojowa jej weszła rano do sypialni. Obudzona nagle Katarzyna zerwała się i usiadła na łóżku.

— Czego chcesz? Co się stało?—spytała.

— Wszak pani mnie wołała?

— Nie.

myślał, zacierając ręce Barancean.—Przecież i one muszą wyjść kiedyś za mąż.

Tak stały rzeczy w chwili, gdy deponent oznajmił notaryjuszowi bytność u niego dwóch dziwaków.

Na wieść, że artysta znów potrzebuje pieniędzy, zacny rejent rozgniewał się na dobre.

— Ależ to bydlę zrujnuje wkrótce swoją córkę! —zawołał i wieczorem długo mówił o tem z małżonką, oburzając się na artystów, nazywając ich cygaństwami, utracjuszami i t. d.

Nazajutrz obaj panowie stawili się w kancelaryi.

— Czego panowie sobie życzą? —spytał ich notaryjusz.

— Łaskawy panie Barancean—zaczął Lerude—raczcie pan przygotować akt sprzedaży willi, którą zamieszkuję; nabywa ją pan Fernandez za cenę pięćdziesięciu tysięcy franków...

— Nie, panie, sześćdziesięciu—przerwał Fernandez..

Pan Barancean podskoczył na fotelu.

— Tak, sześćdziesięciu; pan Lerude włożył w willę co najmniej dziesięć tysięcy, a że kupił ją za pięćdziesiąt...

— No, jeśli pan chce tego koniecznie, nie będę się sprzeczał.

Obaj panowie opuścili pana Barancean, który ukończywszy spiesznie akt sprzedaży pobiegł do żony.

— A moja droga! Co to za utracjusz z tego rzeźbiarza.

— Straszny! zobaczysz, że umrze na barłogu, a biedna jego córka...

— Przygarnie ich do siebie Fernandez.

— Oh! twój Fernandez wart jest akurat tyle co i ten drugi. Mów sobie co chcesz, a ja jestem przekonana, że nie jest on hiszpanem. Słyszałam, jak mówił po francuzku... To nie hiszpan, nie!..

— Moja żono—przerwał jej uroczyście rejent—Fernandez zbyt mi sute płaci honoraryja, byśmy o nim cośkolwiek złego mówić mogli.

Lerude i Fernandez tymczasem powracali do domu.

— Sąsiedzie kochany! Jaką ty mi wyświadczyłeś przysługę!—zawołał Lerude.

— Ależ to drobnostka.

— Drobnostka?.. Dobry sobie jesteś... To jest prawdziwe dla mnie dobrodziejstwo. Nie zapomnę ci tego nigdy.

— Kiedyż nic się dla mnie w gruncie rzeczy nie zmieniło. Mieszkamy obaj, gdzieśmy mieszkali, z tą tylko różnicą, że nie ja twoim, ale ty moim jesteś lokatorem.

Szli dalej, uszczęśliwieni, Fernandez że wyświadczył przysługę rzeźbiarzowi; ten ostatni marząc jak zwykle o sztuce.

— Teraz przyznam się panu otwarcie, że byłem przyprowadzony do ostateczności. Od dwóch lat nie sprzedałem nic, nie stworzyłem nic, całą duszę włożyłem w moją grupę, w grupę naszą; stworzyłem arcydzieło, a gdy przyszło je wykonać nie miałem poprostu za co kupić odpowiedniego kawałka marmuru.

W tej chwili weszli do parku i ujrzeli nadcho-

— Mówiła pani głośno, a że nie było tu nikogo, byłam pewna, że mnie pani potrzebuje.

— Ja?.. mówiłam?..—spytała Katarzyna przerażona temi prostemi słowy.

— Tak, proszę pani i to dość głośno.

— Musiało ci się zdawać—powiedziała surowo Katarzyna.—Możesz odejść!..

Zrozumiała... Służąca wejściem swojem przerwała jej straszny, męczący sen... Ale co mówiła?.. Czy nie zdradziła się z czem?.. Nie, gdyby nawet i słyszała, nie zrozumiałaby nic ona, służąca, ale gdyby tak cośkolwiek usłyszeli jej synowie!.. Z przeciągłym dreszczem ukryła twarz w dłoniach. Po chwili zerwała się z nagłem postanowieniem.

— Wspomnienia przeszłości nie dają mi spokoju — myślała — bo przywodzi mi je wciąż na pamięć widok Ravageura. Ucieknę od niego... Będę jeździć... podróżować... Muszę zapanować nad nerwami; nie mogę dłużej tak cierpieć.

Nie mówiąc nikomu o wyjeździe swoim, przygotowała wszystko do podróży i pewnego dnia przy śniadaniu najnaturalniej zaczęła mówić o swojem zamiarze.

— Od dawna już—powiedziała — wybieram się odwiedzić rodziców. Są już starzy i prawdopodobnie niedługo pożyją. Chcę ich jeszcze przed śmiercią uścisnąć.

Ravageur spojrzał na nią z pod oka.

— Wyjeżdżasz z Paryża?—rzekł.

— Tak, mój drogi. Czyby ci to było nie na rękę?..

— Nie, ale ponieważ i ja także wybieram się w podróż...

— Gdzie masz zamiar wyjechać?

— Przedsięwziąłem ogromną pracę. Mam zabudować całą prawie dzielnicę wzdłuż fortyfikacyj. Potrzebuję w tym celu porobić olbrzymie zakupy drzewa w Szwecyi, Norwegii i Rosyi, oraz znaczne zapasy metalów w Anglii. Wypadnie mi podróżować dość długo, by pozałatwiać interesa. Jeżeli tedy wyjedziemy obojo, chłopcy będą tu bardzo samotni... bardzo opuszczeni...

Młodzi ludzie milczeli, zdziwieni tą nagłą decyzyją rodziców.

— Matuszko—odezwał się pierwszy Tony—ja najchętniej pojadę z tobą do Plennec.

— Nie, nie moje dziecko. Nie chcę, byś dla mnie przerywał studyja... Wiesz, jak wiele zależy mi na tem, byś doszedł do sławy. Doz się więc, pracuj, bym cię connajprędzej mogła zobaczyć doktorem.

Lucyjan ze swej strony chciał towarzyszyć ojcu, ale ten nie zgodził się również na to.

— Nie, nie, obowiązek przedewszystkiem, a obowiązkiem twoim jest rozwijać talent. Pracuj tu chłopcze, byś co najrychlej był skończonym artystą.

Wkrótce tedy obojo Ravageurowie rozjechali się w różne strony... Ona wyjechała do rodziców, ale niedługo tam zabawiła; przywykła już zanadto do zbytku i komfortu, by się zadowolić skromnym bytem w wieśniaczej chacie. Wyjechawszy z Plennec podróżowała bez celu po całej Francyi, nie bawiąc nigdzie dłużej; co tydzień, czasami co dzień zmienia-